

## ANNA PROSKURA

ur. 1923; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, II wojna światowa, więzienie na Zamku w Lublinie, strażniczki, strażniczka Polakowska, strażniczka Królikowska, załoga więzienia, Niemcy

### Załoga więzienia na Zamku w Lublinie

Były dwie strażniczki, Królikowska i Polakowska. Polakowska była nawet w ciąży, bo była z dużym takim brzuszkiem. One miały za zadanie rano nas do apelu przygotować, potem wypuszczają nas do ubikacji i wypuszczają nas na spacer. To były trzy [punkty]. One zawsze siedziały na korytarzu, tak miały dyżur. Za moimi drzwiami na korytarzu był kran z wodą, to nieraz się popukało i prosiło, żeby można było w menażkę wody wziąć, bo się pić chciało czy tam coś, czy popłukać gardło ktoś chciał. No i ta Królikowska to była taka bystra bardzo, na wszystkie strony popatrzyła, czy żadnego Niemca nie ma, i zwróciła się: „No, jak dziecko, jak się czujesz?“, do mnie. To niebywałe! Polakowska nie była taka, znaczy nikomu krzywdy nie robiła, ale nie była taka ciepła, jak ta. Ta to potrafiła się bardzo nawet rozczulać nade mną, byłam bardzo mocno zdumiona i też nikomu nie dowierzałam, bo mi się wszystko zdawało, że to podpucha, że to Polka, a to nie Polka. A jednak ona okazała się bardzo, bardzo zacnym człowiekiem, no i później był też jej proces i ona mnie też powołała na świadka, ja poszłam i mówiłam właśnie, że ona mi wysłała wiadomość do rodziny, gdzie jestem, dzięki niej miałam te paczki i że ona była bardzo miła i łaskawa dla mnie i dużo mi pomogła, bo ja potrafiłam ją nieraz poprosić, żeby mnie wypuściła do ubikacji, to nieraz mnie też wypuściła, że otworzyła mi tę celę i ja przeleciałam, tak że miałam dla niej wiele sentymentu ze względu na jej dobroć, na jej dobre serce. [Proces] był w Lublinie i później ją wysłali do Wroniek, słyszałam. Dostała 10 lat we Wronkach, ale czy przeżyła, czy nie? Chyba przeżyła. To były dwie Polki na zmianę, a volksdeutsche w mundurach tych takich czarnych nazywali się zelpszuci, oni taką straż mieli, chodzili. A tak kancelaria i biuro to same Szwaby z trupimi główkami. Majory, kapitan, porucznicy. Była też taka kancelaria, w której siedział Polak, pomocnik, więzień, do pomocy brali go, coś tam im pomagał, nazywał się Nadarkiewicz. Jego ojciec miał takie delikatesy, taki sklep na 1 Maja i ten pan Nadarkiewicz znał mnie, bo ja też na 1 Maja mieszkałam, przecież ojciec miał też ten

sklep, tak że znał nas. I on często w oknie siadał i widział, jak my spacerujemy. To ja jak wychodziłam, to potrafił mi spuścić czekolady tabliczkę, bo on miał więcej dostępu, prędeziej coś dostał jak my, więc jak on mi spuścił czekoladę, to ja tylko popatrzyłam, schowałam i później te dziewczynki znów dzieliły, miały robotę, żeby dzielić, żeby równiutko każda dostała. To był taki Nadarkiewicz.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2007-09-26, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"